NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 52 Katowice, dnia 25-go grudnia 1931

Na uroczystość Bożego Narodzenia

Podczas pierwszej Mszy św.

Lekcja.

Tyt. II. 11—15.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelja.

Łuk. II. 1—14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego: aby był popisan z Marją poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Podczas drugiej Mszy św.

Lekcja.

Tyt. III. 4—7.

Najmilszy! Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga: nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili my; ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego: abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Ewangelja.

Łuk. II. 15—20.

W on czas Pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i naleźli Marję i Józefa, i niemowlątko położone we żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich Pasterze mówili. Lecz Marja te wszystkie słowa zachowywała stósując w sercu swojem. I wrócili się Pasterze wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

Podczas trzeciej Mszy św.

Lekcja.

Żyd. I. 1—12.

Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez Proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki; który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach; tem zacniejszym zostawszy nad Anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Synem moim jesteś Ty, jam ciebie dziś urodził? I zasię: ja mu będę Ojcem, a on mnie będzie Synem? A gdy zasie wprowadza pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: a niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży! A do Syna: Stolica twoja Boże na wiek wieku, łaska prawości, łaska królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawość; dla tegoż pomazał cię Boże, Bóg twój, olejkiem radości nad uczestniki twoje. I: Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk twoich są niebiosa. One poginą, a ty trwać będziesz,

a wszystkie jako szata zwietrzeją, a jako odzienie zmienisz je i odmienią się; ale Ty tenżeś jest, i lata twoje nie ustają.

Ewangelja.

Jan I. 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Na uroczystość pierwszego Męczennika

Św. Szczepana

Lekcja.

Dzieje apostolskie VI. 8—10 i VII. 54—59.

W one dni Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstali niektórzy z bożnicy, którą zowią Libertynów i Cyrynejczyków i Aleksandryanów, i tych, którzy byli z Cylicji i z Azji, gadając się z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił. — A słuchając tego, krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta, kamieniowali: a świadkowie składali szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego a mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego! A kląknąwszy na kolana zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu.

Ewangelja.

Mat. XXIII. 34—39.

W on czas mówił Jezus Doktorom i Faryzeuszom: Oto ja posyłam do was Proroki i Mędrce i Doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bożnicach waszych; i będziecie prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyusza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtorzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz Proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś? oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Dzieciątko Boże

Jezus maleńki na sianku spoczywa...
Patrz, pierwsza łezka z boskich oczu spływa...
Choć wkoło Niego drżą przedziwne tony
I świat melodją rajsko przepojony —
Choć gwiazdy srebrne rozbłyskują w górze —
Maleńki płacze... Czy posłyszał w chórze
Szept bólu — łkanie — smutne ziemi głosy,
Co straszną skargą wznoszą się w niebiosy?
Czy dojrzał krwawe bratniej walki łuny
Ludzkich tragedyj i zemsty zwiastuny?...
Maleńki płacze... Matczyne pieszczoty
Próżno chcą koić... Ach! może Golgoty
Obraz Ogrójca majaczeje w dali —
I heroiczna ofiara się pali.
W dziecięcem sercu... jak grom przebłyska
Męczeńska droga — łzy z oczu wyciska
Szczyt Bożej męki... krzyż... niewdzięczność ludzi!
Maleńki płacze...
Już jasny świt budzi
Pastuszków grono... Dokoła rozbrzmiewa
Hosanna! Gloria! Ludzkość cała śpiewa
Hymny zachwytu! Już hen — mędrce jadą
I proste serca do stóp Mu się kładą —
I biją przed Nim królowie pokłony
Na cud — na życie — bądź — bądź — pochwalony!"
...Maleńki płacze!...

— — — — — — — —

Odblaskiem chwały żłóbek wiernych ludzi,
Lecz tam — Golgota! krzyż!... Niewdzięczność ludzi!
I dźwięk złowieszczy Judasza srebrników
Przebija fale radosnych okrzyków...
Boskiej krwi żądni już idą siepacze!...
...Maleńki płacze!...

Na Niedzielę po Bożem Narodzeniu

Lekcja.

Galat. IV. 1—7.

Bracia, jako długo dziedzic jest dziecięciem, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego: ale jest pod opiekuny i sprawcami aż do zamierzonego czasu od ojca. Także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod elementy świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby te którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze! A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem; a jeźli synem, tedyć i dziedzicem przez Boga.

Ewangelja.

Łuk. II. 33—40.

Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji matki jego: Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna Prorokini, córka Fanuleowa, z pokolenia tego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, naleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

Bóg się rodzi

Boże Narodzenie — święto pokoju i radości — to prawdziwe święto dzieci i najmilsze święto rodzinne.

Wspomnienie wieczerzy wigilijnej w dzieciństwie, choinki, mszy pasterskiej — zwłaszcza na wsi — w mroźną, wyiskrzoną gwiazdami noc księżycową — pozostaje człowiekowi na całe życie i pozostaje człowiekowi na całe życie i opromienia później każde święto Bożego Narodzenia.

Gdy się ukaże pierwsza gwiazda na niebie, gromadzimy się na uroczystą wieczerzę wigilijną, przy stole pokrytym siankiem, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Po wieczerzy śpiewamy kolendy, a o północy idziemy na pasterkę do kościoła, radować się, że „Chrystus nam się narodził.“

Święto Bożego Narodzenia odrywa nas od trosk codziennych, od codziennego trudu i nasuwa nam wiele myśli.

Chrystus przyszedł na świat, by „ponieść wszystkie nasze winy“; narodził się w stajence ubogiej, a ubodzy i prości pastuszkowie byli po Matce Boskiej pierwsi, do których Dzieciątko Jezus swe rączęta wyciągnęło. To jest dla nas wskazówka i nauka. W dzisiejszych ciężkich czasach, gdy nędza i bieda gnębi całe rzesze, ludzi, każdy w miarę możności, wzorem Dzieciątka Bożego, powinien wyciągać pomocną rękę ku tym, co tej pomocy potrzebują.

Chrystus dał pierwszeństwo nie tym, którzy posiedli dostatki, majątki, zaszczyty i urzędy, ale wyróżnił i najchętniej przebywał z ubogimi pastuszkami, którzy posiadali tylko dziecięcą niewinność i czystość ducha. Tym cnotom Chrystus dał pierwszeństwo.

A jakże daleko dzisiejszy świat powojenny odbiegł od tych wskazań Chrystusowych! Dziś ludzie, przyzwyczajeni do prawa pięści i przemocy, zabiegający o zdobycie pieniądza i przyjemności, zapominają o tem, że dostatek przemija i przesyca, że pięść i przemoc mogą dać przewagę na krótką tylko chwilę, że prawdziwe znaczenie i u pojedyńczego człowieka i u całych społeczeństw, ma tylko siła ducha. Ta siła zawsze wkońcu zwycięży.

Święto Bożego Narodzenia, pozwala nam chociaż na chwilę zapomnieć o codziennym ciężarze życia, ożywia nas nadzieją, że rok, który nadejdzie, będzie lepszy od tego, który się kończy.

A gdy się Chrystus narodzi i w sercach naszych — każdemu z nas z osobna i wszystkim razem i Ojczyźnie naszej będzie lepiej.

Oby to jak najrychlej się stało!

Tem życzeniem w dniu wigilijnym dzielimy się z czytelnikami, zanosząc prośbę do Dzieciątka Jezus:

Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę — Swa siłą!

Gwiazdka samotnika

Był on małym uprzejmym starym panem o białej brodzie i mieszkał razem ze mną w tym samym domu. Spotkaliśmy się na schodach, w sieni, tak, że wkrótce doszło do pewnej serdecznej znajomości. Kłanialiśmy się sobie z uśmiechem, zamienialiśmy nieraz kilka słów o pogodzie, o lichych czasach i każdy potem szedł w swoją stronę. Jedyny raz byłem z nim razem i to mianowicie w minione Boże Narodzenie. Wiedziałem, że nikt do niego nie przyjdzie, dlatego go zaprosiłem, aby ze mną spędził wieczór wigilijny i podzielił się ze mną opłatkiem w mej samotności. Zdawało się, że się zaproszenia swego ucieszył, on jednak odmówił słowami:

„W każdy inny dzień chętnie przyjdę do pana! Ale jeśli pan zechce, niech raczej do mnie przyjdzie na mój obchód wigilijny. Napewno się panu spodoba".

Oczywiście chętnie przyszedłem, ale dziwiłem się jedynie, gdzie i jak doktór urządził obchód, którego wystawić sobie nie mogłem bez gości. Wiedziałem, że nigdy nikogo nie przyjmował, że sam nie chodził do nikogo — o ile mogłem uwierzyć opowiadaniom mojej gospodyni.

„Wyjdziemy na targ gwiazdkowy", rzekł Dziwak, tak go nazywali, „muszę jeszcze niecoś zakupić".

Po drodze spoglądał wszędzie uważnie i gdzie tylko spostrzegł starszą kobietę, sprzedającą zapałki zakupywał od niej po kilka paczek. Wielkie kieszenie jego płaszcza wkrótce też zapełnił zapałkami. Od dziewczynki zziębniętej, kupił cały zapas pajaców papierowych, a rozdał je między dzieci, przyglądające się zabawkom w oknie wystawnem.

Na targu gwiazdkowym przechodził koło bud i straganów biedniejszych handlarzy. U każdego cośkolwiek zakupywał, aby dać zarobek wszystkim po trochu. Wkrótce też obaj mieliśmy stosy paczek, które zawierały: żywność, tytoń, zwierciadła kieszonkowe i guziki do spodni. Opuściliśmy wreszcie targ i doktór udał się w stronę miasta, którą widocznie, znał dokładnie.

W okolicy portu (przystani morskiej) zatrzymaliśmy się przed starym domem z mnóstwem okien, do którego też weszliśmy. Doktór zwrócił się do mnie i rzekł:

„Tu dotąd, co roku zachodzę, aby obchodzić święto miłości. Jest to przytułek dla wysłużonych i bezdomnych marynarzy. Staruszkowie ci, nie mają nikogo, którby się o nich troszczył.

Zjawił się w sieni siwowłosy marynarz, przywitał doktora, jak starego znajomego i odebrał od nas paczki. Następnie zaprowadził nas do pokoju obszernego. Na razie przez gęsty dym tabaczany nie można było niczego rozpoznać prócz palących świec, na wysokiej choince. Towarzysz nasz zawołał głośno:

„Kapitan przybył".

Odrazu rozmowy ustały i wszyscy powstali z ławek i zbliżyli się ku nam. A było ich około dwudziestu mężczyzn. Wszyscy siwowłosi i o zgarbionych plecach. Doktór z wszystkimi się przywitał, każdemu podał rękę, mówił im po imieniu i dla każdego miał dobre słowo. Widocznie go bawiło, że go nazywali „kapitanem".

W tym czasie staruszek, który nam przy wejściu odebrał paczki, poukładał je do koszyka, wręczył go doktorowi, a ten postawił go pod choinkę.

„Janie, a czy dziś nie zagrasz?" odezwał się do jednego z starców. Ten kiwnął tylko głową potwierdzająco i z pod krzesła wydobył organki. Po kilku akordach próbnych zaczął śmiało pieśń znaną: „Bóg się rodzi". Rozmowy ustały i wszyscy jakoś smętnie spoglądali w lśniące świece świerka.

Kolenda minęła, a po niej następowały inne. Gdy organki zamilkły, doktór powstał, zaczął rozdzielać podarki, tłumacząc się: „Chłopcy, nie wiele mam dla was, czasy są ciężkie. Ale te drobnostki daję wam z całego serca".

Zanim zdołali podejść do niego, by mu podziękować, kiwnął na mnie, żeby wyjść z nim razem.

„Takim on zawsze bywa!" rzekł do mnie staruszek, który nas witał.

W sieni doktór już stał ubrany w płaszcz, mówiąc do mnie:

„Wracajmy teraz, zrobią sobie groku, a lepiej, że sami wypiją".

Wkrótce zasiedliśmy u doktora w mile ogrzanym pokoju. Przyciemniona zasłoną lampa miłe światło, rzucała na biało nakryty stół, gdzie nas już oczekiwała zastawiona wieczerza. Jedliśmy powoli i w milczeniu. Przy winie, doktór opowiadał:

„Mój sposób obchodu tego święta najmilszego zapewne pana zdziwił. Mnie to święto nie wiele przejmuje, wszak nawet drzewka nie wystroiłem. Ale sprawia mi radość, dzieci i starców, obdarzyć choć skromnemi przedmiotami, na jakie mnie stać jedynie. Rzecz to wcale nie trudna! Jednemu sprawi się radość, że mu się coś daruje. Jednem słowem miłe to niezmierne uczucie, że się ma możność, przez jeden, chociaż wieczór uszczęśliwić cały szereg ludzi. Nie chodzi wtedy o to, czy środki są znaczne, czy skromne! Nie odpowiedziałem na to doktorowi tego wieczora, dziś wiem, że miał słuszność.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wciąż nawraca!

Znana pisarka angielska Niro Sheila Kaye-Smith, która parę miesięcy temu przeszła z anglikanizmu na katolicyzm, opowiada w „Dublin Review" historję swego powrotu na łono Kościoła katolickiego.

Geneza jej nawrócenia łączy się z przywiezieniem jej z Rzymu przez pewnego duchownego anglikańskiego medalika i relikwji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Od tej chwili zaszła w duszy pisarki wielka zmiana. Rozmyślania nad wielką „małą Świętą", która ze słabego dziecka dochodzi do doskonałości w życiu ziemskiem, skłaniają ją do poważnych reflekcyj a następnie do przejścia na katolicyzm.

Kaye-Smith wskazuje w opisie swego nawrócenia na różnice między Kościołem katolickim a anglikańskim, który w przeciwieństwie do pierwszego w ciągu 300 lat swego istnienia nie potrafił dorzucić do kalendarza Świętych ani jednego nazwiska. W końcu autorka wskazuje na rozbicie kościoła anglikańskiego, oraz na chaos, jaki w nim panuje.